

TOMASZ KASPRZAK  
Warszawa

## EUROPA, CZYLI IDEE ZAMIAST BOMB

Wiele prac dotyczących kwestii europejskich powstało w trakcie i po wejściu Polski w strukturę Unii Europejskiej. Ich autorzy starali (i starają) się wyjaśnić nam, czym właściwie Europa jest i jakie cechy mają jej mieszkańcy. Zygmunt Bauman w dobie (nad)produkcji opracowań o Unii Europejskiej w swojej najnowszej książce zaprasza nas do wzięcia udziału w tej dyskusji<sup>1</sup>. Warto ją podjąć.

Dominacja Stanów Zjednoczonych, czyli co jest możliwe poza *pax americana*. Na arenie międzynarodowej tytułowa Europa znajduje się w cieniu Stanów Zjednoczonych. Podobnie w tej pracy rozważania na temat „nowego imperium” stanowią ważną część rozprawy. Autor podkreśla ogromną przepaść ideologiczną i światopoglądową między Europą i Ameryką. Ta różnica najdobitniej uwidoczniła się podczas przygotowywania amerykańskiej inwazji na Irak (z jednej strony buńczuczna retoryka prezydenta Busha: „kto nie jest z nami, jest przeciw nam”, pokazująca jednostronne dążenie do dominacji bez liczenia się ze zdaniem innych, a z drugiej — demonstracje antywojenne w wielu krajach Unii Europejskiej).

Zygmunt Bauman przedstawia stanowiska zarówno apologetów amerykańskiej dominacji (Zbigniew Brzeziński, Robert Kagan), jak i jej przeciwników (Naomi Klein, Étienne Balibar). Ilustruje potęgę militarną i gospodarczą Stanów Zjednoczonych i jednocześnie obnaża ich

ślabość, dowodząc iluzoryczności równowagi światowej opartej na hegemonii „nowego imperium”. Choć w dobie walki z wszechobecnym terroryzmem paradygmat hegemonii Stanów Zjednoczonych przez wielu jest uznawany za jedyny i słuszny, to Bauman widzi inne, jego zdaniem, lepsze drogi rozwoju. Jaka jest więc proponowana przezeń alternatywa? Jedyna sensowna droga dla społeczeństw ryzyka to skorzystanie z doświadczeń Europy — kontynentu „poszukiwaczy nieskończonego” (choć to poszukiwanie było na ogół destrukcyjne dla reszty świata, a sama Europa przez długie wieki była największą producentką ludzi-odpadów<sup>2</sup>). Właśnie Europa, choć traci swoją dominującą od stuleci przewagę nad resztą świata, starzeje się demograficznie i intelektualnie, dostaje zadyszki w wyścigu gospodarczym i traci impet, nadal ma do spełnienia misję. Ale co właściwie Europa ma do zaproponowania reszcie świata oprócz resztek blasku dawnej świetności? Na pewno nie mają to być nowe wersje misji stabilizacyjnych, których orędownikami są Stany Zjednoczone. Bauman twierdzi, iż model państwa opiekuńczego (a raczej jego idea, bo sam model w większości przypadków został rozmontowany przez globalny kapitalizm) może stanowić atrakcyjną propozycję dla podzielonego świata. Czyli w zindywidualizowanej przestrzeni globalnej, w której interesy jednostek i grup stają się coraz bardziej spolaryzowane, tylko przestrzeganie ogólnie przyjętych norm i reguł współzycia daje możliwość wyjścia poza Hobbesowski typ relacji.

---

Adres do korespondencji: Ośrodek Badań Młodzieży UW, Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa; e-mail: tomasz.kasprzak@uw.edu.pl

<sup>1</sup>Zygmunt Bauman, *Europa. Niedokończona przygoda*, tłum. Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, stron 214.

<sup>2</sup>Por. Z. Bauman, *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

Europa, czyli co? Najbardziej pożądanym modelem rozwoju świata to zatem realizacja wzorca europejskiego na arenie globalnej. Ale czym jest ten wzorzec i czym właściwie jest Europa w ujęciu autora?

Wyjątkowość Europy polega na tym, że stanowi ona jedyny byt społeczny, „który nie tylko był cywilizacją, ale także sam siebie nazywa cywilizacją” (s. 15). Pojawia się w tym miejscu pytanie, co z taką starą i równie „samoświadomą” cywilizacją, jaką były Chiny. Ponadto Europa ma być jedynym obszarem świata, który nigdy nie doświadczył podboju, co rozwinęło jej „przygodowy” charakter i pozwoliło patrzeć na resztę świata z wysokości kolonizatorskich karawel. Oczywiście, w zależności od tego, jaki wycinek kontynentu uznamy za godny miana Europy, można to zdanie uznać za prawdziwe. Ale w jakiej części świata umieścić w takim razie podbity przez Maurów Półwysep Iberyjski albo podbitą przez Turcję kolebkę Europy — Grecję? Ponadto, zdaniem Baumana, specyfika Europy ma polegać na nigdy nie określonych granicach. I to twierdzenie można uznać za zbyt radykalne, bo jeżeli faktem jest, iż rubieże wschodnie kontynentu są płynne, to granice zachodnie Europy zawsze były określone. Patrząc też na dzieje starego kontynentu, niechybnie dostrzeżemy, że właśnie na wyznaczaniu granic i ich obronie upłynęła większa część jego historii.

Trzeba podkreślić, iż Baumana interesuje Europa rozumiana nie jako realny byt, który „można ulokować w konkretnym miejscu, zbilansować i skatalogować” (s. 10), ale jako idea. Jednak nawet jeżeli w tej książce pisze o Europie jako projekcie oderwanym od korelatu przestrzennego, to patrzy na świat ze ściśle określonego geograficznie i historycznie obszaru — zachodniej Europy, a dokładniej Wielkiej Brytanii. Z tej perspektywy ważnym elementem tożsamości europejskiej ukształtowanej przez historię są podboje kolonialne (czyli proces powstawania potęgi Europy jako kontynentu, który w nowożytnej historii zdołał podbić inne obszary, stworzyć kolonie, a potem je utracić) składające się na współczesne poczucie dumy i wstydu.

Misja Europy, czyli jak zastąpić globalny chaos globalnym porządkiem. Potencjał koniecznych przemian współczesnego świata tkwi, w mniemaniu autora, w immanentnej cesze Europejczyków, a mianowicie w awanturniczości. Bauman charakteryzuje tę cechę jako żądzę przygód, nieustające eksperymentowanie, wychodzenie poza utarte schematy, czyli tak niepodważalne oczywistości jak niegdyś centralna rola Ziemi w układzie słonecznym, a dziś neoliberalizm jako jedyna sensowna doktryna ekonomiczna. Ponadto awanturniczość to patrzenie „poza przełęcz”, gotowość łączenia różnic. Trzeba jednak pamiętać że Bauman wskazuje tylko (ale i aż) na pewne możliwości tkwiące w tzw. charakterze europejskim. Wyliczając za Tzvetanem Todorovem konstytutywne dla Europy wartości, takie jak racjonalność, sprawiedliwość i demokracja, podkreśla, iż są one normami rzadko spotykanymi w codziennym życiu, ale bez nich jako aksjologicznego punktu odniesienia nie można mówić o Europie jako bycie kulturowym.

Cytując Clifforda Geertza, który widzi możliwość przejścia od „fabrykowania jedności po nawigowanie różnorodnością”, Bauman wskazuje na kolejne cechy umożliwiające Europie stanie się forpczą przemian globalnych. Zważywszy na swoją „piromańską” — jak określa — historię Europa posiada mądrość owego doświadczenia historycznego — dwóch tysiącleci konfliktów zakończonych dwiema najstraszniejszymi wojnami w dziejach ludzkości. Powojenna Europa nauczyła się dostrzegać nieadekwatność i ryzykowność rozwiązań siłowych. Bauman tak to ujmuje: „W teorii i praktycznym działaniu dzisiejszej Europy maksyma «Siła jest prawem» nie znajduje zrozumienia” (s. 202). Konieczne — a co więcej, możliwe — jest przejście od Hobbesowskiej „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” do Kantowskiego modelu pokoju. Tak jak Europa była w stanie zbudować państwa narodowe (czyli wspólny system wartości, instytucje), tak teraz to zadanie musi być zrealizowane na poziomie ogólniejszym — trzeba wyjść poza państwo narodowe i przenieść ten model ładu na poziom globalny.

„Przekroczenie przełęcz”, którego powinna dokonać Europa i cały świat, nie będzie oczy-

wiście łatwym zadaniem. Ale taki konstrukt jak Unia Europejska, gwarantujący konstytucyjnie swoim członkom samodzielność i bezpieczeństwo, pokojowe współżycie w warunkach odmienności kulturowej, może być doskonałym inkubatorem (autor używa tu określenia zazwyczaj tego typu zmian (jeżeli oczywiście nie stanie się zamkniętą, obłożoną twierdzą, zwalczając tendencje izolacjonistyczne, bardzo zresztą silne). Ten pożądaný proces określa Bauman jako przejście od logiki okopów (tak teraz typowej) do logiki globalnej odpowiedzialności i globalnych aspiracji. Postuluje, że demokracja musi być otwarta, a nie zamknięta na własne problemy. Ten ambitny plan wymaga właśnie awanturniczej żyłki — uśpionej, ale obecnej w krwiobiegu Starego Kontynentu. Choć brzmi to utopijnie, Bauman podkreśla, że idea tożsamości europejskiej sama w sobie była utopią („tożsamością zawsze jeszcze-nie-gotową” — s. 57), jednak wciąż realizowaną i urzeczywistnianą w długiej historii kontynentu. Nie pokazuje jednak, jakim sposobem Europa, posiadająca umiejętności i mechanizmy integrujące (jak do tej pory w wydzielonym i „oko-

panym” obrębie własnego terytorium), będzie w stanie rozciągnąć je na resztę planety. Ani co ta reszta na to. Jednak jest przekonany, że musi się tak stać — zbyt wielka jest zależność wszystkich ludzi na świecie od siebie nawzajem, aby można było pozwolić sobie na izolacjonizm zarówno na poziomie jednostkowym, jak i globalnym. Oczywiście, tak ambitnie nakreśloną misję Europa będzie mogła zrealizować (jeżeli w ogóle ją podejmie), gdy inni aktorzy globalni (a w szczególności Stany Zjednoczone) się na to zgodzą. W tym miejscu staje się mniej optymistyczny niż Zygmunt Bauman.

Jak już wspominałem, Bauman przedstawia alternatywne drogi rozwoju, choć nie przybliża sposobów ich realizacji. Innymi słowy, nie oferuje instrukcji obsługi świata, ale pokazuje aksjologiczne drogowskazy dla przyszłych „awanturników”. Analizując współczesną sytuację międzynarodową, nie tylko pokazuje, jak jest, ale też jak być powinno. W tym sensie sam wpisuje się w długi dyskurs prowadzony o Europie i przez Europę we — wciąż (na szczęście) niedokończoną przygodę.